

Drapieżniki i ofiary

Przestał sypać śnieg, mróz zelżał i w lesie oraz na łąkach nadrzecznych pojawiło się mnóstwo śladów. Lubię chodzić tropami zwierząt i domyślać się, co też im się przytrafiło, co robiły. Duże i małe tropy, a czasami ślady po uczcie powodują, że w wyobraźni widzę obraz skomplikowanych i pełnych napięcia relacji między ofiarami i drapieżnikami. To jest temat wielu prac naukowych.

Będąc „od zawsze” wrogiem myśliwych, byłem kiedyś przekonany, że to właśnie drapieżniki „ustalają” ile i jakich osobników powinno być pośród ich ofiar. Wkrótce potem dowiedziałem się, że sprawa nie jest wcale taka prosta: o ilości zwierząt na jakimś obszarze decyduje także wiele innych czynników, takich jak ostra zima, susza, choroby, dostęp do pożywienia. Kiedy w lesie leży długo gruba pokrywa śnieżna, puszczyki giną z głodu. Pamiętam widok wycieńczonych, skazanych na śmierć przez ostrą zimę dzików, koło których – stojących nieruchomo i jakby obojętnych na swój los – przeszedłem kilka metrów obok. Niemiecki fotograf uwiecznił na zdjęciach rzeź kilku dzików, które zostały pozabijane przez żubry. Oczywiście żubry nie atakują dzików, nie są w ogóle drapieżnikami, ale wtedy było bardzo dużo śniegu, dziki znalazły się w miejscu dokarmiania żubrów i nie potrafiły usunąć się w porę w głębokim, kopnym śniegu, więc żubry bez trudu wzięły je na rogi.

Koło mojego domu, wzdłuż rzeki żyje dużo norników. Ich drapieżnikami są między innymi łasice, których tropy często widuję. To one podobno kształtują liczebność norników, ale wystarczy zbudować tu zalew i norniki z moich łąk zginą wszystkie bardzo szybko. W lesie natomiast popularna jest nornica ruda, której ilość – jak zbadali naukowcy – zależy od obfitości nasion. Na nornice polują zarówno łasice, jak i kuny czy sowy. Jeśli więc zabraknie nasion (a drzewa w puszczy owocują różnie w różnych latach) – mniej pożywienia będą mieli także drapieżcy. O przeżyciu decyduje jakiś magiczny zegar Przyrody, któremu podlegamy wszyscy bez wyjątku, choć człowiekowi się wydaje, że on mniej.

Znajomy ornitolog mówił mi o ogromnej ilości zabijanych przez drapieżniki młodych ptaków, ale dodawał też, że o tym ile ptaków danego gatunku pojawi się na jakimś obszarze decydują tak samo zasoby pokarmu jak i na przykład możliwość znalezienia miejsc do gniazdowania. A o tym może decydować niezliczona ilość czynników, z których jednym z najczęstszych jest... człowiek. Dopóki człowiek nie zaczął szczepienia lisów przeciwko wściekliznie, choroba ta w ogromnym stopniu kształtowała ich liczebność w lesie.

Mówiąc o drapieżnikach, myślimy najczęściej o tych największych: wilku i rysiu. O ich liczebności dzisiaj decyduje już wyłącznie człowiek. Chociaż objęte są ochroną gatunkową, to od wielu lat ich nie przybywa. Coraz szersze drogi, coraz większy ruch, coraz mniej przyrody.

Człowiek także poluje na ich ofiary, powodując, że wszelkie badania naukowców nad relacjami drapieżnik-ofiara są skażone faktem, że terenem badań są obszary silnie przez człowieka przekształcane, na których sam człowiek konkuruje z drapieżnikiem a przede wszystkim ogranicza zarówno jego swobodę, jak i swobodę jego ofiar. Powstają nowe siedliska, działki, domy, ogrodzenia. Od stu lat jelenie wędrowały tymi samymi szlakami. Któregoś dnia, na ich drodze wyrósł wysoki płot, a za nim pojawił się basen przy willi w górach. Nigdzie w Polsce nie mamy niedzielonych obszarów leśnych o wielkości odpowiadającej arealom życia dużych zwierząt!

Myśliwi nie tylko zabijają zwierzęta, na które polują drapieżniki, ale także zabierają je z lasu – odbierając pożywienie wielu osobnikom, które w bardziej naturalnych okolicznościach żywiłyby się resztkami jeszcze bardzo długo (prócz wilków także kruki, lisy, orły, jenoty, sójki, myszołowy, dziki itd.). Oprócz myśliwych są oczywiście także kłusownicy (często ci sami ludzie), których wpływ jest podobny. Myśliwi jeszcze na dodatek dokarmiają! Jest to kolejną ingerencją w doskonały mechanizm przyrody (kiedyś widziałem pod amboną nawet rozsypane ciasta świąteczne!). Kiedy jednak czytam wyniki badań wskazujących, że drapieżnictwo, czyli zabijanie zwierząt przez inne nie ma w istocie decydującego wpływu na wielkość populacji różnych gatunków, wówczas nieuniknienie wraca myśl o śmiertelności roli człowieka, który zabija w sposób może mniej okrutny, ale bardziej bezwzględny, bo na niewyobrażalną skalę.

Ponieważ zwierzęta są oportunistami, można przypuszczać, że znaczna część zabitych przez drapieżniki ofiar to osobniki, które i tak nie przeżyłyby długo. Widok krwi, wyjedzonych części ciała zwierzęcia, robi oczywiście większe wrażenie niż widok pięknej autostrady, czy wielokilometrowych grodzień, ale to właśnie te zdobycze cywilizacji zabijają najskuteczniej i ostatecznie. To nasze dążenie do wzrostu, coraz wyższego poziomu życia, wyścig ku coraz większej konsumpcji, w kierunku, który nazywamy postępek – prowadzi do zagłady dzikiego życia na planecie. Za masową produkcję, czy budowę tzw. infrastruktury płacą życiem całe populacje. Jeleń zabity co kilka dni przez wilki to mało znaczący element wpływania na przyrodę. Nawet współczesny myśliwy – choć uosabia próżność i arogancję niepotrzebnego zabijania życia i w ten sposób jest dewiantem w układance wzajemnych zależności – nie może się równać w skutkach z inwestorem dużej infrastruktury.

Nie chcę usprawiedliwiać indywidualnego czy jakiegokolwiek zabijania. Jeśli było niepotrzebne – jest złem. Bywa, że przyjmuje straszne rozmiary. Auschwitz: maszyna do zabijania, która dziś jest dla nas jednym z największych ostrzeżeń przed szaleństwem człowieka. Mocno utkwily mi

w pamięci słowa słynnego amerykańskiego bohatera walczącego u boku Martina Luthera Kinga o prawa człowieka, zmarłego w 2002 roku Williama Moyera, które powiedział przy wejściu do obozu: „Gdyby na bramie zamienić jeden wyraz mielibyśmy jakże smutną paralelę: „Frei market macht frei” – światowe dążenie do zysku, wzrostu i rozwoju zabija codziennie więcej ludzi niż ginęło w Auschwitz, choć kupując nowe dobra, tych ofiar nie widzimy.

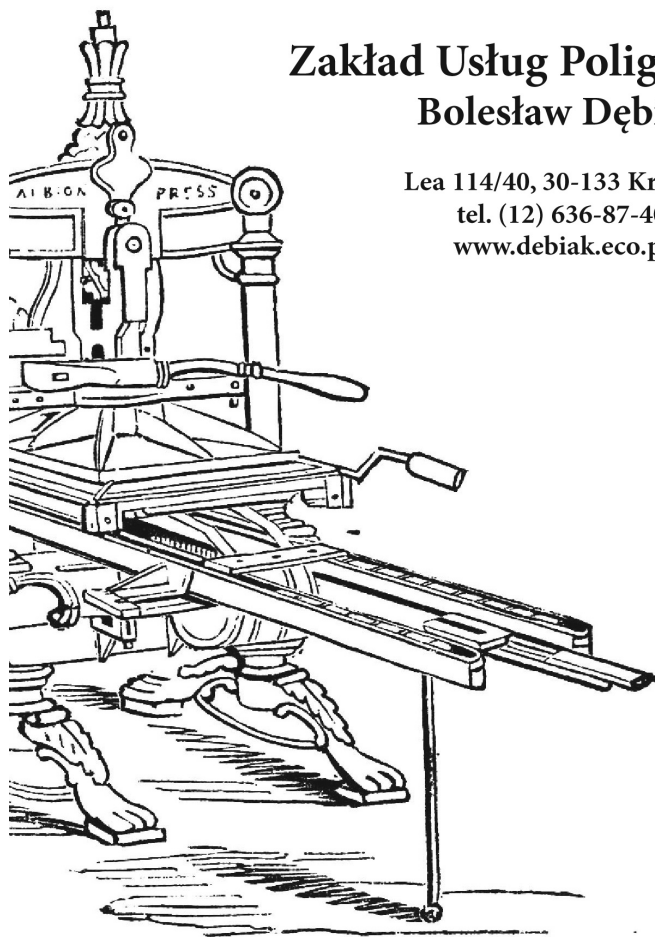
Protestujących przeciw budowie przez kilka parków narodowych autostrady Via Baltiki obrzuca się inwektywami, że dla nich „żabki są ważniejsze od życia ludzi”. W Puszczy Białowieskiej otwiera się terminal graniczny, przecina się ją drogami, liniami kolejowymi – wszystko dla większego zysku, większej wygody. W środku puszczy trwa w nocy koncert rockowy, a na niebie rozbłyskują fajerwerki. Przyroda zamiera po cichu. Co roku mniej osobników, co kilka lat mniej gatunków (w skali świata kilkadziesiąt gatunków ginie każdego dnia), dzikie wilki – aby przetrwać - będą musiały stać się specjalistami w szperaniu po śmietnikach, jak misie w Tatrach.

Naukowcy badają związki między drapieżnikami i ofiarami. W tym czasie człowiek, który nie jest zwykłym drapieżnikiem, lecz likwidatorem, eliminuje pod walcem „postępu” wolną, dziką przyrodę. Dlatego wyniki badań naukowców będą zawsze nieprawdziwe lub cząstkowe. Wystarczy spojrzeć uważnie w lustro i rozejrzeć się dokoła. Tam widać jak na dłoni dokąd zmierzamy i na czym polega

związek między obecną cywilizacją i przyrodą. Pozostawiamy tylko przyrodę „udomowioną”, tę przynoszącą zyski, zamienioną w park rozrywki. Zwierzęta mogą w niej zostać pod warunkiem, że nauczą się przechodzić specjalnymi przejściami nad autostradą.

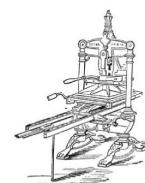
Zdjęcia zakrwawionych żubrów i rzucanych przez nie dzików Klausa Nigge robią wrażenie. Klaus opowiadał, jak kilka dni wcześniej żubr jego właśnie gonił wokół drzewa. Wtedy fotograf nie zdawał sobie sprawy jakie to niebezpieczne. Przyroda nie jest nacechowana żadnymi uczuciami. Jest nieubłagana w realizacji nieuchronnych skutków każdego działania. Powiada się, że przyroda nie zna litości. Całe szczęście. Żubry nie są strasznymi bestiami – po prostu dziki znalazły się w niewłaściwym miejscu i w nieodpowiednich okolicznościach. Jeśli ludzie znajdują się w niewłaściwych okolicznościach skazani tylko na stworzony przez siebie, wirtualny świat, bo świat dzikiej przyrody skurczy się do obszaru parku rozrywki, skutek będzie podobny. Nasze pokolenie uczestniczy w dzieleniu, fragmentowaniu, groźdzeniu, wycinaniu ostatnich kawałków dzikiej przyrody na ładzie. Zamiast badać presję drapieżnictwa na ofiary, czyli zajmować się lekcją anatomii na dogorywającym pacjencie, przydałoby się zbadanie presji człowieka na jego rodzinną planetę, z której nie ma już dokąd pójść.

Janusz Korbel, Białowieża
ajotka1@poczta.onet.pl



Zakład Usług Poligraficznych Bolesław Dębiak

Lea 114/40, 30-133 Kraków
tel. (12) 636-87-40
www.debiak.eco.pl



Zakład Usług Poligraficznych powstał w 1990 roku.

Oferujemy Państwu kompleksowy zakres usług, realizujemy wszystkie życzenia klienta. Wieloletnie, nabyte już uprzednio doświadczenie jest gwarantem uzyskania przez Państwo materiałów o wysokiej jakości i estetycznym wyglądzie.

Kolejnym, niewątpliwym atutem przedsiębiorstwa są też krótkie terminy realizacji oraz konkurencyjne ceny. Nasza oferta obejmuje bardzo różnorodną gamę produktów.

**Zapraszamy organizacje ekologiczne
do korzystania z naszych usług!**